Nr. 448 Kraków, Wtorek 14 grudnia 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru porannego i wieczornego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi dwa razy dziennie: rano i wieczór.
WYDANIE PORANNE.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Upadek ducha w Rosyi.

O wrażeniach, wyniesionych z Rosyi podczas pobytu tam, jako zakładnik, pisze obszernie dr Filip Menczel z Czerniowiec w wiedeńskiej „Neue Freie Presse“. Od ostatniej zwycięskiej ofenzywy mocarstw centralnych ogromnie podupadł duch wojowniczości w Rosyi. Doszło do tego, że sam rząd prawdopodobnie dla sondowania opinii upoważnił jednego z profesorów petersburskiej Akademii wojskowej, generała w czynnej służbie, do napisania charakterystycznego artykułu w organie „opozycyjnym“, mianowicie w gazecie „Dień“. Artykuł streszczał się w tem, że utrata Polski koniec końców znaczyłaby dla Rosyi niewiele. Rosya w przeciągu dwustu lat ostatnich wiodła 50 wojen, z czego ledwo 12 zwycięskich, a przecież państwo zwiększało się, potężniało coraz bardziej. Bo źródło siły rosyjskiej znajduje się w rdzennej Rosyi i w Azyi.

Pomimo zaaskowania tego artykułu przez to, iż pojawił się on w piśmie, obcem inspiracyom rządowym, publiczność rosyjska dostrzegła w tym artykule chęć wymiarkowania, jakie on echo wywoła w opinii i, jako zniechęcona do wojny, z satysfakcyą stwierdzała, że rząd w ten sposób przebąkuje o pokoju. Numer „Dnia“ został rozchwytany.

Artykuł ten jednak i na zagranicy, zwłaszcza na Anglii, wywarł silniejsze wrażenie. Z tej strony rozpoczęto forsownie działać przeciwko „epidemii“ pokojowej, sięgającej już do sfer górnych. Nacisk angielski wydał skutek. Zaczęły się nagle ponawiać wieści o „zwycięstwach“ na Gallipoli. Przed opinią migano szansami, że przecież Konstantynopol gotów dostać się Rosyi...

Wszystko to było przygrywką do „patryotycznej sesyi“ Dumy.

Stary Goremykin dokonał niezwykle zręcznego poruszenia na szachownicy; zaczął symulować zbliżanie się do liberalizmu, usunął Makłakowa, konferował z posłami do Dumy, niemal jak minister parlamentarny, zabronił cenzurze tamować artykuły, przewidujące, że rząd w Rosyi oprze się na postępowym bloku dumskim. Pan Miliukow zapadł w stan błogości, pan Rodzianko widział się już z teką u boku, jako „parlamentarny minister“.

Wprawdzie te różowe widziadła miały pierzchnąć niebawem, lecz rząd swój cel doraźny osiągnął. Sesya Dumy, która mogła się była przedzierżgnąć w wyraz opinii przeciwwojennej, pławiła się, z wyjątkiem skrajnej lewicy, w krzykliwym patosie wojennym kadetów i nacyonalistów.

Z rozmów prywatnych, zasłyszanych wśród ludzi różnych sfer i stanowisk, odniósł dr Menczel wrażenie dominującego w Rosyi uczucia niewiary w zmianę fortuny wojennej i żądzy rychłego pokoju.

Ciekawą też była uwaga fabrykanta-Niemca z Łodzi, który widocznie został wywieziony na wschód:

„W Dumie — powiedział — żywią cichą nadzieję, że zachodnia Polska nie powróci do Rosyi. Przemysł łódzki, żyrardowski, warszawski był po wsze czasy bardziej nienawistny kacapom, niż konkurencya zagraniczna. Takiemu pokojowi sfery moskiewskie przytakiwałyby chętniej już na dziś, niż na jutro“.

Jest to próbka, jak w przemysłowej opinii rosyjskiej są kulturalne „kresy inorodcze“ czemś wprost wrogo widzianem.

Coprawda, dodamy, inaczej patrzą na nie „czynownicy“. Bardziej wrodzy dla ludności, ale z całą pożądliwością wobec najpełniejszego żłobu, jaki carat swemu urzędnictwu tam zastawiał i dopełniać sobie gwałtami zezwalał.

Bezskuteczny atak rosyjski.

Urzędowo donoszą dnia 13 grudnia: **Berlin**, 13 grudnia.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga: W rozmaitych punktach odbyły się drobne walki wysuniętych naprzód posterunków z nieprzyjacielskimi odddziałami wywiadowczymi. Przytem udało się Rosyanom znieść słaby niemiecki posterunek.

Grupa wojsk generała polnego marszałka księcia bawarskiego: Bezskuteczny atak na naszą pozycyę koło Wulki na południe od jeziora Wygonowskiego kosztował Rosyan około 100 ludzi w krwawych stratach i jeńcach.

Grupa wojsk generała Linsingena: Nic nowego.

Wyparcie armii francusko-angielskiej z Macedonii.

Położenie nie doznało istotnej zmiany. U armii generała Kövessa sprowadzono wczoraj przeszło 900 jeńców. Koło Ipeku zdobyto 12 nowoczesnych dział, które Serbowie tam zakopali.

Po za naszym frontem ujęto przeszło 1000 rozpruszonych Serbów.

W Macedonii armia generała Todorowa zajęła Doiran i Gewgheli.

Ani jeden Francuz lub Anglik nie znajduje się na wolności na ziemi macedońskiej. Niemal dwie angielskie dywizye zostały w tych walkach zniesione.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojenne operacye na Bałkanach

Odwrót wojsk francusko-angielskich.

Sofia, 14 grudnia.

(BK). Agencya telegraficzna bułgarska. Sprawozdanie sztabu generalnego bułgarskiego o operacyach z 11 grudnia:

Dziś w dalszym ciągu ścigamy Anglików i Francuzów po obu brzegach Wardaru w kierunku ku Gewgeli i Dojran. Kolumny nasze, posuwające się naprzód na prawym brzegu Wardaru, zaatakowały Francuzów na całym froncie. Szturmem wzięto ich stanowiska koło wsi Miletkowo i Smokwice. Koło Koty i na południowy wschód od Kovańca, 122-ga dywizya francuska, składająca się z pułków 145, 84, 148 i 284, które to pułki w tym odcinku operują, poniosła wielkie straty w rannych, zabitych i jeńcach. W jednym tylko rowie strzeleckim koło Miletkowa znaleziono sto zwłok. Kawalerya, kryjąca skrzydła naszej armii, o 2 popołudniu koło wsi Negorci zaatakowała jeden batalion francuski i rozprószyła go. Komendant batalionu wzięty do niewoli. Jeden komendant oddziału zabity.

Operujące na lewym brzegu Wardaru oddziały po energicznej ofenzywie wyparły Anglików i Francuzów ze stanowisk przez nich zajmowanych, które utworzyli sobie na linii: góra Babawieś Dedeli-kota 610. Anglicy cofnęli się na południowy wschód w kierunku ku wsi Kara Oglular, Francuzi zaś cofnęli się na południowy zachód w kierunku ku wsi Bogdańcom. Stanowiska angielsko-francuskie koło wsi Furka wzięto atakiem na bagnety. Dywizya macedońska, która ścigała nieprzyjaciela w tym odcinku, w ciągu pościgu przełamała front angielsko-francuski i o godzinie 2½ popołudniu zajęła Bogdańce, wskutek czego rozdzieliła wojska francuskie, operujące między Kozlu Dere a Wardarem od wojsk angielskich, które cofnęły się na połnodnie od Furki i od jeziora Dojran. Wielu jeńców, wśród nich 5 oficerów, wpadło w nasze ręce. Łup jeszcze nie jest w całym rozmiarze ustalony. Jeńcy należą w przeważnej części do armii angielskiej i do dywizyi wschodniej generała Bailiouda, obejmującej francuskie pułki 175 i 176 oraz dwa pułki żuawów.

Około 2-giej w południe Gewgeli stało w płomieniach. Pościg dla zdobycia miast Gewgeli i Dojran jest w toku.

Saloniki, 14 grudnia.

(Biuro Reutera). Sprawozdanie z soboty. Bułgarzy nie utrudniali wczoraj odwrotu ku nowemu frontowi. Generał Mahon odbył wczoraj z generałem Bailloudem konferencyę. Panowała zupełna zgoda obu generałów co do zarządzeń, jakich się należy chwycić w sprawie odwrotu. Dziś odbyła się znów konferencya między przedstawicielami sztabu generalnego greckiego a generałem Sarraillem. Rokowania te trzymane są w tajemnicy.

Londyn, 14 grudnia.

(BK). Specyalny sprawozdawca Reutera u wojsk francuskich w Macedonii donosi w piątek z Salonik, że Francuzi cofnęli się w pełnym porządku ku Gradcowi, zniszczyli przytem tunele i mosty, aby powstrzymać pochód Bułgarów. W Gradcu zbudowano nowy przyczółek mostowy. Tak przedstawiała się sytuacya armii francuskiej przed dwoma dniami. Oficerowie sztabu greckiego konferują z generałem Sarrailem nad sytuacyą w Macedonii. Według doniesień ze źródła francuskiego pułkownik Pallis wczoraj oświadczył imieniem greckiego rządu generałowi Sarraillowi, że gdyby armia bułgarska przy pościgu wojsk sojuszników miała przekroczyć granicę grecką, Grecya cofnie swe wojska przed Bułgarami, aby uniknąć konfliktu.

Z komunikatu angielskiego.

Londyn, 14 grudnia.

(BK). Ministerstwo wojny ogłasza następujące sprawozdanie: Po silnych atakach nieprzyjaciela, który posiada przeważające siły, udało się 10-tej dywizyi przy pomocy posiłków od jeziora Dojran cofnąć się w kierunku zachodnim do doliny Wardaru i złączywszy się z sojusznikami, zająć silne stanowisko. Ponieważ okolica jest górzysta, potrzeba było w takiem miejscu ustawić 8 dział, skąd ich przy odwrocie nie można już było zabrać. Nasze straty wyniosły mniej więcej 1500 ludzi.

Rokowania czwórsojuszu z Grecyą.

Ateny, 14 grudnia.

(BK). Agencya ateńska. Jak słychać z kół urzędowych, ostateczne uregulowanie kwestyj, wiszących między Grecyą a czwórsojuszem nie natrafi już na poważniejsze trudności. W ciągu konferencyi Skuludisa z posłami czwórsojuszu,

odbytej w piątek, ustalono całość zapatrywań w głównych zarysach. Generał Pallis telegrafował z Salonik, że rokowania postępują naprzód i wnet będą w zadowalający sposób załatwione.

Ultimatum koalicyi?

Berlin, 14 grudnia.

„Morgen“ donosi: Według informacyi „Secolo“ z Paryża, otrzymali posłowie Anglii i Francyi w Atenach polecenie postawić rządowi greckiemu ultimatum tej treści:

Wojska greckie mają być natychmiast **wycofane ze strefy Salonik**, a wojskom koalicyi ma być pozostawiona pełna swoboda działań wojennych.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 14 grudnia.

Wielka główna kwatera donosi 13 grudnia: Żadne ważniejsze wydarzenie.

Porażki Anglików w Azyi.

Konstantynopol, 14 grudnia.

Główna kwatera turecka donosi: Front w Iraku: Obsadziliśmy na wschód Kut el Amara miejscowość Cheikh Said, położoną w kierunku odwrotu nieprzyjaciela. Nasza artylerya zatopiła w Kut el Amara kilka nieprzyjacielskich pontonów i jeden monitor wojenny.

Rzym, 14 grudnia.

(BK). „Corriere d'Italia“ ogłasza rozmowę z arcybiskupem Westminsteru kardynałem Bourne, który nie wątpi w ostateczne zwycięstwo czwórsojuszu, zwłaszcza wobec wzrastania wojennych sił Anglii, i oświadcza, że wojna nie może być prędzej zakończona, aż będzie zapewnione zmartwychwstanie Belgii, Serbii i Polski.

Za odbudowaniem samodzielnej Polski występuje także deputowany Luzatti, lecz odnośny wniosek, przedłożony przezeń Izbie i podpisany przez wielu posłów z innych stronnictw, nie uzyskał poparcia.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym, 14 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych wygłosił prezydent ministrów Salandra nową mowę, w której przedewszystkiem przyobiecał uwzględnić o ile możności najobszerniej podniesione życzenia i polemizował z krytyką Izby. Zapewnił ponownie o swojem wielkiem poszanowaniu dla majestatu Izby, o swoim zamiarze nieusuwania się z pod kontroli Izby i o stanowczości, z jaką nie uchyli chorągwi państwowej przed Watykanem. Zapewniał, że podczas swoich podróży stwierdził jedność narodu przepełnionego ideałami, które wywołały wojnę. Kiedy socyalista Mazzoni przerwał okrzykiem: „Czemu wśród tak wielkiej jedności ustawiono w willi rodziny królewskiej działa?“ Salandra z patosem podkreślił wierność serdeczną ludności rzymskiej wobec króla, co deputowani i loże przyjęli okrzykami na cześć króla. Salandra następnie bronił sprawy nominacyi Barzilaia, która ucieleśnia najwyższe aspiracye narodowe. Na okrzyki deputowanych i okrzyki z lóż: Evviva Trieste! oświadcza Salandra: Tak, Evviva Trieste! Jestto okrzyk rozlegający się z tysiąca piersi włoskich od Medyolanu do Palerma. Gabinet, zdaniem Salandry, musi reprezentować taki rząd, któryby zadaniu podołał. Na okrzyki socyalistów, po tych słowach, jakie się odezwały, odpowiada loża dziennikarska okrzykiem: Precz autipatryoci, precz Austryacy!

Salandra w dalszym ciągu powiada: Czasy obecne nie znoszą półśrodków. Wymagają rządu silnego, wyposażonego daleko idącemi pełnomocnictwami. Jeżeli gabinet Salandry nie jest takim rządem, to niechaj Izba głosuje przeciw niemu. Wkońcu Salandra oświadcza się za porządkiem dziennym wiceprezydenta Ravy, wyrażającym zaufanie do dzieła rządu i domagającym się przejścia do dyskusyi nad załatwieniem projektu ustawy. Jeżeli Izba — zakończył Salandra — przyjmie ten porządek dzienny, to gabinet pozostanie na swem stanowisku, jeżeli zaś Izba nie okaże zaufania, gabinet ustąpi z wdzięcznością miejsca swoim następcom, którzy będą mogli ukończyć dzieło rozpoczęte przez rząd obecny. (Oklaski).

Barzilai ściska i całuje Salandrę. Wielu posłów ściska dłoń prezydenta ministrów.

Dep. Ferri prosi o głos, zrzeka się go jednak, gdy loża dziennikarska stara się go przekrzyczeć. Ferri rzuca pod adresem loży dziennikarskiej słowa: Najemnicy gabinetu.

Porządek dzienny Ravy przyjęto w imiennem głosowaniu 391 głosami przeciw 40. Przeciw głosowali socyaliści, Ferri i Chiaraviglia, zięć Giolittiego. Wielu przeciwników gabinetu było nieobecnych.

Następnie załatwiono poszczególne artykuły projektu ustawy, wkońcu w tajnem głosowaniu cały projekt ustawy wyjęto 313 głosami przeciw 56.

Dziś Izba dyskutuje nad kilku wyborami zakwestyonowanymi, potem ma rozpocząć ferye. Senat pojutrze odbędzie posiedzenie.

Otwarcie telefonu Berlin-Sofia.

Sofia, 13 grudnia.

Bezpośrednie telefoniczne połączenie pomiędzy Berlinem a Sofią, które obecnie utworzono, zostało otwarte rozmową pomiędzy bułgarskim i pruskim ministrami wojny.

Chiny cesarstwem.

Nowy Jork, 14 grugnia.

(BK). Biuro Reutera donosi z Pekinu, że Rada państwa po głosowaniu nad kwestyą zmiany formy rządu wystosowała do Juanszikaja prośbę, by wstąpił na tron. Juanszikaj wahał się zrazu, kiedy go jednak po raz drugi proszono, przyjął prośbę z tem zastrzeżeniem, że pozostanie tak długo prezydentem, aż nadejdzie sposobna chwila do koronacyi.

Kobiety w armii.

Oficyalnie donoszą, że **zarząd wojskowy zamierza pozyskać kobiety w szerszym zakresie dla robót przemysłowych i innych.**

Takim wstępem donosi rząd o fakcie, który jest jeszcze jednym dowodem, że wojna obecna burzy cały szereg dotychczasowych pojęć i przesądów, że jest wielkim i krwawym wstępem całego szeregu „nowości“, z których rozmiarów i doniosłości trudno sobie nawet zdać dokładnie sprawę w chwili dzisiejszej.

„Kobieta, pracująca dla armii, jest żołnierzem za frontem“ — powiada oficyalne doniesienie. Może w tem zdaniu krótkiem streszcza zarząd wojskowy ogrom zadań, jaki czeka kobiety w niedalekiej przyszłości. A przyszłość tą należy rozumieć bardzo szeroko. Nie chodzi tylko o czas aż do chwili demobilizacyi, lecz i o czasy pokoju. Kobiety, zająwszy w gospodarstwie społecznem pewne stanowiska, utrzymają je i po w o j n i e, i w tem właśnie tkwi istota rzeczy.

Fakta te znowu nałożą **nowe obowiązki na państwo.** Państwo, powołujące kobiety do tych zajęć, pomyśleć musi o dzieciach zmobilizowanych, ułatwić prowadzenie gospodarstwa tym kobietom, które powołało do służby publicznej.

Fakt ten jest, jak widzimy, ogromnej doniosłości. Prasa socyalistyczna („Arbeiter-Ztg“) żywo komentuje doniesienie zarządu wojskowego. I zarząd wojskowy zdaje sobie sprawę, że czeka go zadanie nielada. Dlatego też wzywa gminy, kierownictwa fabryk itd. do poparcia tej akcyi i podawania wszelkiego rodzaju p r o p o z y c y j, które nadsyłać należy do komisyi kontrolnej dla zwolnionych od służby wojskowej (Wiedeń I, Riemergasse 9).

KRONIKA.

Zajęcia materyałów spożywczych. Na podstawie rozpo ządzenia cesarskiego z dnia 7 sierpnia b. r. zajmuje c. k. namiestnictwo na pokrycie zapotrzebowania kraju, całą produkcyę oraz zapasy w kraju: **jaj, mleka, masła, sera, sadła, smalcu, słoniny, świeżego mięsa, ziemniaków, siana i drzewa,** o ile nie są potrzebne do zaspokojenia konsumcyi miejscowej oraz zapotrzebowania wojska i zakładów w kraju. Obrót tymi artykułami wewnątrz kraju **nie podlega na razie ograniczeniu.**

Do miejscowości poza obrębem Galicyi wolno wspomniane artykuły przewozić względnie przesyłać koleją lub pocztą **jedynie za specyalnem pozwoleniem** c. k. namiestnictwa, a tylko dla mniejszych przesyłek tych artykułów poza obręb Galicyi nie w celach handlowych wyda w każdym poszczególnym wypadku pozwolenie władza polityczna I. instancyi miejsca stałego zamieszkania nadawcy, (we Lwowie i w Krakowie magistrat, zresztą starostwo).

Z sali sądowej. Przed paru dniami odbyła się w krajowym sądzie karnym pod przewodnictwem radcy dra Ajdukiewicza rozprawa przeciw Andrzejowi Adamskiemu, stolarzowi, zamieszkałemu przy ul. Różanej na Dębnikach, oskarżonemu o zaniedbanie środków ostrożności, które stało się przyczyną śmierci dziecka. Ustawił on mianowicie tak nieostrożnie deski na swem podwórzu, iż jeden z bawiących się koło tych desek chłopców, Władysław Steczko, przywalony został ciężarem desek i zginął na miejscu. Oskarżonego skazano na jeden miesiąc więzienia.

Naczelny Komitet Narodowy zaprasza na nabożeństwo za duszę śp. Bolesława Wicherkiewicza, swego zasłużonego członka. Nabożeństwo odbędzie się we środę 15 b. m. o godz. 10 rano w kościele N. P. Maryi w Rynku.

Z krakowskiego Towarzystwa lekarskiego. We środę dnia 15 b. m. odbędzie się posiedzenie Towarzystwa lekarskiego w gmachu Towarzystwa przy ul. Radziwiłłowskiej l. 4 o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym będą wybory nowego wydziału Towarzystwa na rok 1916, odczyt doc. dra Zubrzyckiego i demonstracye chorych.

W sprawie rozszerzenia dalszego okręgu wojennego. Według „obwieszczenia“, umieszczonego w nieurzędowej części „Wiener Ztg.“ nr 280, został rozszerzony dalszy okręg wojenny na wschód od powiatów politycznych Skołe, Drohobycz, L w ó w, Gródek Jagielloński, Jaworów i Cieszanów włącznie, tak, iż nie zachodzi już potrzeba starania się o zezwolenie komendy wojskowej na podróż do tych powiatów, jak i do powiatów na zachód położonych. Otóż wiadomość ta, o ile odnosi się do L w o w a, jest zupełnie nieuzasadnioną i **myl-ną.** Lwów, i to tylko miasto z wyraźnem wyłączeniem powiatu — został ogłoszeniem dyrekcyi policyi w Wiedniu z 30 listopada 1915 r. o tyle otwarty dla uchodźców, p o b i e r a j ą c y c h z a s i ł k i rządowe, że odtąd nie potrzebują oni starać się o zezwolenie wojskowej komendy na powrót do Lwowa. Przez to jednak Lwów nie został zaliczony do szerszego okręgu wojennego, i dlatego **dla wszystkich innych**, jadących do Lwowa, obowiązują nadal postanowienia paszportowe i wizy wojskowej dla okręgu ściślejszego, co dla przestrogi podróżujących podajemy do wiadomości.

Losy prezydenta dra Rutowskiego. Telegram prywatny „N. W. Taglatt“ donosi z Zurychu: Według „Rjeczy“ prezydent miasta Lwowa dr Rutowski wraz z innymi zakładnikami nagle przewieziony został z Kijowa do gubernii saratowskiej.

Odbudowa wsi w powiecie lwowskim.

Tow. M. Winter pisze do „Arbeiter-Ztg“:

W okolicach Lwowa podjęto obecnie odbudowę wsi, zniszczonych wojną. Przy odbudowie tej pracuje bardzo wielu jeńców rosyjskich. Jak to mieli już sposobność wielokrotnie skonstatować dozorujący ich oficerowie, daleko łatwiej można ich nakłonić do wydatniejszej pracy za pomocą dobrej zapłaty i dobrego traktowania, aniżeli za pomocą kar. Przy odbudowie jednej wsi, zburzonej doszczętnie przez Rosyan, 150 robotników rosyjskich zaprzestało pracy, odmawiając stanowczo dalszych robót. Z oddziałem tym bowiem obchodzono się surowiej, robotników karano często aresztem lub też inną jaką surową karą.

Z nowoprzychodzącymi obchodzą się obecnie zupełnie inaczej. Daje się im dostateczną ilość pożywienia, a jako wynagrodzenie za specyalne usługi papierosy. Kierujący robotami oficer inżynieryi ma przy sobie paczkę papierosów i gdy widzi, że któryś szczególnie pilnie pracuje, daje mu papierosa.

Naczelnym kierownikiem wszystkich robót jest major Marothy, który w przeciągu niewielu tygodni musiał się stać wielkim przedsiębiorcą, chociaż tylko wzdłuż dwóch dróg właściwie mają być wsi odbudowane. Pierwsza droga prowadzi ze Lwowa przez Winniki, Kurowice, Unterwalden, Olszanicę do Złoczowa, które to miasto leży już w pobliżu frontu bojowego nad Strypą. Druga zaś prowadzi do Kamionki Strumiłowej, małego miasteczka w północno-wschodnim kącie Galicyi. Na drodze tej odbudowuje się obecnie miejscowość Sanieżanka. Robotami kierują architekci, powołani jako inżynierowie pospolitego ruszenia. Znajduje się między nimi jeden z najznakomitszych architektów budapeszteńskich Beia Medgjaszany.

Do ogólnej organizacyi robót należy także wyrób materyału budowlanego. W tym celu funkcyonują dwie **cegielnie**. Jedna z nich to lwowska parowa cegielnia ks. Radziwiłła, zatrudniająca 250 robotników. Posiada ona dwa wapienniki z 120 robotnikami, stolarnię z 25 robotnikami i dwa tartaki z 350 robotnikami. Wszyscy ci robotnicy są **jeńcami** rosyjskimi, którzy znakomicie się sprawują.

Ogółem przy odbudowie zajętych jest **1200** robotników. Oprócz wyżej wymienionych przedsiębiorstw funkcyonują jeszcze dwa prywatne przedsiębiorstwa: tartak i stolarnia.

Plan odbudowy przeprowadzono w ten sposób, iż do wszystkich starostw, znajdujących się w obrębie armii, zwrócono się z prośbą, aby podały, jakie miejscowości i jakie budynki zostały zniszczone w ich obwodzie, jakie materyały budowlane są w danej miejscowości, wielu jest robotników budowlanych i jak wielkie jest zapotrzebowanie materyałów budowlanych. Odpowiedź na te pytania miała być nadesłaną na ręce władz wojskowych do 10 sierpnia.

Komenda armii zajętą też była inną akcyą ratunkową. Trzeba było odbudować **drogi i mosty** i ukończyć **żniwa**. Do 20 sierpnia przy pomocy żołnierzy i oddziałów robotniczych zniesiono pod dach wszystko **zboże**.

Z Radomia.

(Korespondencya „Naprzodu“).

Radom, 6 grudnia.

Robotnicy tutejsi wiedzą, że tylko solidarne zrzeszenie może obronić ich przed okropnościami nędzy i głodu. To też istniejący tutaj Związek Robotniczy rozwija się ciągle, mimo zmiennych warunków wojennych. Głównym zadaniem Związku jest praca ekonomiczna wśród robotników. Pośrednictwo pracy, usunięcie lichwy żywnościowej oraz samopomoc — oto główny charakter pracy.

W ostatnich miesiącach celem usunięcia wyzysku piekarzy, została założona piekarnia związkowa, która obok istniejącej piekarni kooperatywnej obniża stale cenę chleba. Związek zakupuje także stale z kapitałów obrotowych większe ilości produktów spożywczych, które później rozsprzedaje po cenach zniżonych.

W ostatnich dniach wysłał związek swoich delegatów do prezydyum magistratu z petycyą o przystąpienie do zwalczania lichwy żywnościowej i uruchomienia fabryk, przeprowadzenie robót publicznych dla bezrobotnych. Petycya ta została przychylnie załatwiona przez magistrat. Na skutek takowej została utworzona przy komitecie obywatelskim komisya aprowizacyjna miasta przy czynnym udziale robotników, która zdołała już obniżyć cenę produktów. W dalszym ciągu spodziewane jest obniżenie cen innych materyałów.

Pozatem sekcya zawodowo-garbarska istniejąca przy związku, wydelegowała swoich przedstawicieli z prośbą do generał gubernatora Dillera o pomoc władz austryackich w celu uruchomienia garbarni, przyczem gubernator obiecał załatwić tę sprawę.

W związku istnieje sekcya oświatowa, która ma na widoku założenie własnej biblioteki, w skład której wejdą resztki biblioteki związku garbarzy, zamkniętego przez władze rosyjskie. Związek brał żywy udział przez swego delegata w restytucyi Uniwersytetu Ludowego, ponieważ jednak dzisiejszy Uniwersytet Ludowy dostał się w ręce nieodpowiednie, a dawny postępowy skład zarządu Uniw. Lud. nie myśli o rozpoczęciu działalności, więc związek pomimo dzisiejszych ciężkich warunkach myśli o utworzeniu przy związku swojego Uniwersytetu Ludowego, któryby pracował w duchu czysto postępowym.

Tutejsze związki polityczno-niepodległościowe, rozbite całkiem z rozpoczęciem zawieruchy wojennej, rozpoczęły na nowo pracę reorganizacyjną, jak o tem wspomniałem w poprzedniej korespondencyi. Wynikiem tej pracy było urządzenie w hotelu Rzymskim całego szeregu poufnych zebrań, na których zastanawiano się nad stosunkiem do sprawy Legionów. Występowały tutaj najrozmaitsze sprzeczne zdania za i przeciw tak, że do ostatecznego porozumienia się nie przyszło. Dalszą pracą było przygotowywanie do wyboru **Wydziału Narodowego** z ziemi radomskiej. W dniach 26 i 27 listopada odbyło się zebranie delegatów z ziemi radomskiej przy udziale delegatów z innych ziem i ostateczne ukonstytuowanie się Wydziału Narodowego. Co do potrzeby utworzenia się takowego zgadzali się wszyscy. Pojedynczy mówcy wskazywali na konieczność jedności w dzisiejszych tak ważnych, przełomowych dla narodu polskiego czasach.

St. K. Radoń.

Pierwsza rozprawa pogromowa w Moskwie.

Czytelnicy nasi pamiętają zapewne opisy słynnego pogromu w Moskwie, podczas którego „patryotycznie“ zrabowano sklepy firm niemieckich i austryackich, a pod wieczór, gdy szyldy stały się... mniej czytelne — tak skutkiem zmroku, jak i zamroczenia wódczanego, a „zapał“ wzrastał, rozbito i ograbiono też mnóstwo sklepów rdzennie-rosyjskich. Skonstatowano niebawem, że pogrom odbywał się pod protektoratem władz policyjnych miasta.

Obecnie dowiadujemy się, iż przed sądem moskiewskim stanął pod zarzutem uczestnictwa w ówczesnym rabunku małomieszczanin Nikołajew. Wywlókł on ze sklepu firmy Wogau $3^1/_2$ puda (sto kilkadziesiąt funtów) herbaty.

Jeżeliby ktoś zauważył, że ukradł on nie *po czinu* — nie wedle rangi, czy też pozycyi swej w świecie, to wyjaśnić trzeba, iż rosyjski mieszczanin spija *czajok* nie szklaneczkami, lecz samowarami, więc ów łup Nikołajewa o nadmiernej zachłanności nie świadczy.

Nikołajew przed sądem nie zapierał się winy, jeno podnosił, że wszyscy rabowali, więc i on się złasił, ot skromnie, na herbatkę, nie na żadne zegarki, perły lub pierścienie...

I sąd nie „miał serca“ skazać Nikołajewa...

Widocznie, rozumował, że w kraju, gdzie przy okazji wojny różni wielcy Mikołaje obławiają się na miliony, taki drobnomieszczanin, kradnący tylko herbatę i to w „patryotycznem uniesieniu“ poczynał sobie zaiste skromnie i dobrodusznie. „Matuszka“-Rosya nie ukarała tedy tak powściągliwego syna...

Miedź brzęcząca.

Wydawany w Genewie tygodnik rosyjski „Żyźń“ („Życie“) w tak zatytułowanym artykule z ubolewaniem stwierdza, że poezya i literatura rosyjska w obecnej dobie wojennej, dała się unieść prądowi szowinistycznemu i w jego nurtach zachrypła prostacko, wyzbyła się cech kulturalnych, humanitarnych, i poszła w zawody z wrzaskiem gawiedzi.

„Zresztą — pyta „Żyźń“ — kto mógł być u nas wodzem ducha, wychowawcą myśli. Nie Leonidas Andrejew wszakże, który zatracił pojęcie miary, wyczucie prawdy? Marnotrawca swego talentu w bezużytecznem poszukiwaniu efektów zewnętrznych, w daremnem wytężaniu się, aby być wszechogarniającym i bezgranicznie głębokim“...

„Czyż dziwnem jest — czytamy dalej — że wstrząsające wydarzenia wojenne popchnęły go tylko do kinematograficznego przedstawienia rzeczywistości, wywołały twórczość nieprzemyślaną, nieprzeżytą. Wszystkie jego utwory o wojnie są histerycznie-krzykliwe, pełne fałszywego patosu, boleśnie rażącego swoją nieprawdziwością i zbędnością“.

Jak ta „mobilizacya“ literatury odbiła się na Teodorze Sołłohubie, ilustruje „Żyźń“ następującą próbką jego rymotwórstwa; dodajemy, że lichota naszego przekładu nie czyni ujmy nad wyraz lichemu oryginałowi — z motywem taniej przechwałki o rzekomem, rychłem zdobyciu... Berlina.

Zanim wiosna odsłoni zwilgłe łoże w dolinie,
Już nasi w aroganckim stać będą Berlinie,
I nagrabionego łupu nie skosztuje
Zły naród; lecz, że grabi, gniew Boży poczuje.

Dla konfrontacyi podajemy dwa ostatnie wiersze po rosyjsku:

I nagrablennoj dobyczej pożiwit'sia nie uspiew,
Złoj narod, kotoryj grabit, ispytajet Bożyj gniew.

Jak widzimy poezya nie „wieszcza“ zgoła, ale, doprawdy, kalendarzowa.

Cytowana przez nas „Żyźń“ pisze: „Dla kogo potrzebną jest taka rymowana proza? Gdzie tu, jak w innych pismach na tematy wojenne, choćby iskra natchnienia?“

Jeszcze fatalniej zresztą wypadła, jak konstatuje „Żyźń“, powieść Sołłohuba „Ostrze miecza“ — z „szatańską“ postacią Niemca, ze szlachetnym typem Anglika i uposażonymi we wszelkie cnoty wojskowymi rosyjskimi.

W powieści występuje też jakaś dziewczyna jasnowidząca, chłop „jurodiwyj“. (Jest to — wyjaśniamy — rosyjska specyalność półobłąkańca, chadzającego zwykle i zimą tylko w brudnej zgrzebnej koszuli, którego „pobożne“ zaparcie się na punkcie odzieży i czystości oraz bełkot nawpół zrozumiały uchodzą w oczach ciemnych „mużyków“ za dowód świątobliwości); napiętnowane są sfery inteligenckie, a nad wszystkiem — tu zacytujemy znów dosłownie „Żyźń“ — „dominuje idea tryumfu ciemnoty, pokory i prawosławia nad kulturą niemiecką, pychą świecką i inteligenckiem niedowiarstwem“.

W konkluzyi pisze „Żyźń“ o rosyjskich poetach i powieściopisarzach: Wszyscy wyszli na ulicę, wszyscy wstrząsają powietrze wyzwiskami. Nawet tacy subtelni poeci, pogrążeni w spozieraniu na swoje przeżycia duchowe, jak Aleksander Błok i taki oryginalny pisarz, jak A. Remizow, wpełni zapatrzony w przeszłość — teraz zagadali na tematy wojenne słowami im obcemi, niepotrzebnemi.

„Żyźń“ przechodzi następnie do poetów, bardziej stykających się z życiem, takich, którzy powinni być nerwami tej epoki, jej echem duchowem.

Migają nazwiska Briusowa, Gorodeckiego, Wacława Iwanowa, Ihora Siewieranina, setki innych, a u wszystkich jednakie motywy, jednakie słowa. Toż samo beletryści, powieściopisarze. Czy to Aleksy Tołstoj, czy Sołłohub, czy Słezkin Jerzy, Kużmin, Oliger — wszędzie ten sam szablon — wedle korespondencyj gazeciarskich odrobiony, te

same „okrucieństwa Niemców“, bohaterstwa rosyjskiego sołdata i wszędzie ciż sami rozczulającosamoofiarni „deńszczycy“ (służący oficerscy).

Artykuł kończy się cytatem francuskim: „Nie pisze się na piasku w czas, gdy wicher się sroży“.

OKTAWIUSZ MIRBEAU.

Pogromy w Rosyi.

III.

— Tam, mossie, tam w śniegu... w kopalniach.

Później dowiedział się również, iż jego córkę biedną Sarę znaleziono zabitą na małym wózku z jarzynami i że te bestye miały odwagę odcięte nogi ofiary włożyć do otwartego brzucha... Dlaczego jej sąsiadka opowiadała mu te traszliwe szczegóły?... On nie chciał nic o tem wiedzieć. A ten straszliwy upiór stoi mu ciągle przed oczyma... aż do ostatniego tchnienia nie zniknie mu z przed oczu. Także synowa jego zmarła wskutek uderzenia kolbą w piersi.

— Dlaczego mnie nie zabito, mnie najstarszego?... Dlaczego przeżyłem to wszystko? Ach!... Dlaczego? Jakie to głupie, z wszystkich mu najbliższych pozostała ona tylko, wnuczka, mała Sonia.

— Piękna, mossie, piękna. A jej małe rączki, a jej usteczka... Ach!... a jej oczy.

To była córka jego najukochańszego syna. Nie mówił już więcej do mnie, lecz do siebie samego. Znów spoglądał w przestrzeń. I dowiedziałem się, iż syn jego nazywał się Jakób. — Powtarzał on zwolna słowo Jakób, jak gdyby chciał ukochanego syna ucałować drżącemi wargami.

— Jakóbie!... Jakóbie!

Usta moje były zupełnie suche. Przerażenie moje po usłyszeniu tylu niewiarygodnych zbrodni było tak wielkie, iż nie mogłem już nic odczuwać.

Wziąwszy swą ubóstwianą wnuczkę z sobą, znalazł cudem jakimś zajęcie w innej gubernii, w pewnym hotelu, gdzie załatwiał drobniejsze polecenia i pomagał w rachunkach.

Było mu tam bardzo źle. Rozruchy robotnicze. Pożary wsi... Rewizye domowe... Mordy... Ulice pełne żołnierzy i rabusiów. Kozacy okładali tłumy nahajkami, straszliwszemi, niż szable i bagnety... Wszędzie mówiono o pogromach.

Dwa miesiące upłynęły w największej trwodze, nie o siebie, lecz o małą Sonię, która bezustannie drżała.

Czy nadejdą mordercy?

Wkońcu sprawdziły się hiobowe wieści. Pewnego wieczora dowiedział się, iż miasto jest zamknięte.

A więc jeszcze raz.

Tego wieczora w wielkiej sali jadalnej hotelu zatrzymani podróżni radzili nad możliwością dalszej podróży. Uspokoili się jednak, gdy ujrzeli przy jednym ze stołów siedzących czterech oficerów dragońskich, którzy, popijając, spokojnie rozmawiali. Byli to „Mossiés“ z Petersburga, oficerowie gwardyi, z których jeden najmłodszy był, zdaje się, wielkim księciem, kuzynem cara.

Nagle rozległ się strzał rawolwerowy i wszystkie rozmowy ucichły. Jak gdyby w odpowiedzi na ten strzał usłyszano wiele salw karabinowych. Oficerowie pili i rozprawiali dalej spokojnie, jak gdyby nic się nie stało. Przysunęli się tylko do siebie i naradzali się... Jeden z podróżnych odważył się wkońcu zbliżyć się do stołu oficerskiego i przemówić. Odpowiedź była uprzejma i wymijająca, jak od ludzi, którzy o niczem nie wiedzą... Żadnej prowokacyi, żadnej ironii, tylko obojętność.

Kobiety zaczęły lamentować. Gdy jakieś dziecko zaczęło płakać, starzec chciał udać się do wnuczki... Gdy wtem nagle nowy strzał rewolwerowy zmusił wszystkich obecnych do milczenia.

Z ulicy słychać było głuchy trzask zamykanych pospiesznie sklepów.

Zanim ktoś zdołał przemówić, rozległa się znów potężna salwa karabinowa. Następnie wszyscy usłyszeli tentent koni i przejmujące wrzaski.

Jakiś człowiek z gołą głową, w postrzępionem ubraniu, wszedł, chwiejąc się. Otoczono go. Oparłszy się o stół, opowiadał przerywanym głosem, iż zorganizowaną została masakra. Rabowano pieniądze, kosztowności, gwałcono kobiety, mordowano dzieci, a trupy wyrzucano przez okno.

Nagle człowiek ów zamilkł, obrócił się, chwycił się mocno drżącymi palcami krawędzi stołu i runął na ziemię, ściągając za sobą całe nakrycie stołu. Dopiero teraz spostrzeżono, iż koszula jego ociekała krwią, płynącą z otwartej rany w piersiach.

Z różnych stron.

Dr Dernburg w sprawie kanałów. Dr Dernburg, były niemiecki sekretarz dla kolonii, wygłosił w Wiedniu odczyt, w którym dowodził, że państwa centralne muszą dążyć do tego, by w czasie pokoju nie były uzależnione od morza, tzn. by transporty, które z tych państw wychodzą lub do nich przychodzą, mogły posługiwać się komunikacyą tańszą od kolei żelaznych, a jednak nie morską. W tym celu — powiada dr Dernburg — należy wybudować i uzupełnić sieć kanałów **środkowo-europejskich** i uregulować rzeki.

Sprawa kanałów u nas, gdyż tyczy się to także i naszego kraju, staje się, jak widać z coraz liczniejszych oświadczeń, znowu aktualną.

NADESŁANE.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kubanek.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).